



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Zagadkowa jest historia życia i śmierci Henryka II Pobożnego, księcia tak odważnego, że imponował zarówno hitlerowcom, którzy chcieli zrobić z niego Niemca, jak i rodzimym komunistom, którzy uważali go za Polaka. Niestety, poza odświętnym zainteresowaniem, takim jak rocznica bitwy pod Legnicą, brakuje pomysłu na popularyzację tej postaci. Czy jesteśmy zatem skazani na zapomnienie o walecznym księciu? O tych problemach w artykule „770 lat niepewności” na s. VII.

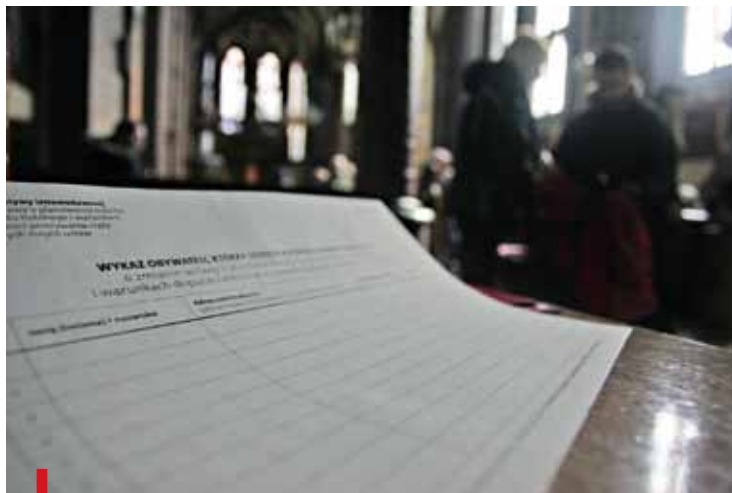
Jest okazja do zmiany prawa pozwalającego zabijać nienarodzonych

Zastąpmy leniwych

Legnickie organizacje pro life **zbierają w parafiach diecezji podpisy** pod wnioskiem o zmianę ustawy aborcyjnej.

Podpisy będą zbierane jeszcze tylko tej niedzieli. W naszej diecezji akcję firmują organizatorzy Legnickiego Marszu Dla Życia i organizacje pro life. – Popieram tę inicjatywę całym sercem – mówi Magdalena Kaszczyszyn ze Stowarzyszenia Pro-Life Życie z Legnicy. – W ustawie jest zapis o możliwości usunięcia ciąży w przypadku np. gwałtu lub choroby. Ale badania przed urodzeniem dziecka nie dają 100-proc. pewności, że dziecko jest chore. Trzeba więc zmienić ustawę, żeby nie dawała furtki do popełniania błędów i zabijania dzieci, czy to zdrowych, czy chorych – dodaje działaczka.

Inicjatorem zbiórki podpisów jest ogólnopolska Fundacja PRO.



Organizatorzy liczą, że zbiórą w naszej diecezji kilka tysięcy podpisów pod projektem

Diecezjanom dała się poznać ostatnio w Lubinie dzięki wystawie zdjęć ukazujących skutki aborcji. Artur Frankiewicz, przedstawiciel fundacji w naszej diecezji, zachęca do podpisywania wniosku. – Politycy są leniwi i niechętnie podejmują ten drażliwy temat. Jako katolicy zmobilizujemy

ich i złożmy projekt ustawy całkowicie zakazującej aborcji – apeluje.

Zbiórka podpisów wiąże się z konstytucyjnym prawem obywateli do składania własnych projektów ustaw. Pod takim projektem musi się jednak podpisać 100 tys. osób.

Michał Orda

Grosik dla polskich misjonarzy



DIECEZJA. Misjonarzami mogą być także osoby świeckie. Robert i Małgorzata Marxowie mieszkają w Rudnej. Trzy lata temu głosili Ewangelię w Ghanie

Od kilku lat w drugą niedzielę Wielkiego Postu, w ramach Dzieła Pomocy „Ad gentes”, zbierane są datki dla polskich misjonarzy i osób, wśród których przebywają. W pozostałych przypadkach (np. w Niedzielę Misyjną, przypadającą w październiku) pomagamy ewangelizatorom wszystkich narodowości. Wśród polskich misjonarzy pochodzących z diecezji legnickiej są m.in. zakonnicy, ale także – jak podkreśla ks. Mirosław Makowski, dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych Diecezji Legnickiej – księża diecezjalni. – Mamy ich trzech. Są to: ks. Mariusz Godek, który pracuje w Boliwii, ks. Roman Cały na Alasce i ks. Krystian Sokal, najbardziej doświadczony, który ewangelizował już w Afryce, a teraz jest w Kanadzie.

Biskup z wizytą



Podczas Mszy św. bp Marek Mendyk rozmawiał z uczniami miejscowej podstawówki

ŁAGÓW. Parafia św. Antoniego Padewskiego w Łagowie k. Zgorzelca z okazji wizytacji kanonicznej gościła bp. Marka Mendyka wraz z zastępcą dyrektora

legnickiej Caritas ks. Andrzejem Ziombą. Spotkanie rozpoczęła Eucharystia, po której biskup pomocniczy w towarzystwie duchowieństwa i parafian udał się na cmentarze parafialny i wiejski, gdzie po wspólnej modlitwie rozmawiał z parafianami o sposobach organizacji komitetu wiejskiego, który miałby się zajmować utrzymaniem tu porządku. Po południu goście spotkali się w salce plebani z członkami Rady Parafialnej i Parafialnego Zespołu Synodalnego, które pracują pod duchowym kierownictwem ks. Stanisława Polonisa, proboszcza w Łagowie. Jak zapewnia Leontyna Krawiec, sekretarz PZS, parafianie cieszyli się z bezpośredniego kontaktu z bp. Markiem Mendykem. **tom**

Pogranicznicy na nartach

LUBAŃ-SZKLARSKA PORĘBA. Jubileuszowe X Zawody Karkonoskiej Grupy GOPR w ratownictwie górskim odbyły się w Szklarskiej Porębie. Wzięli w nich udział m.in. GOPR, jeleniogórcy policjanci, strażacy z Państwowej Straży Pożarnej, Straż Karkonoskiego Parku Narodowego oraz pogranicznicy z Ośrodka Szkoleń Specjalistycznych w Lubaniu. Trzy 2-osobowe zespoły oraz jeden mieszany – przedstawiciel GOPR z funkcjonariuszem OSS SG w Lubaniu – stanęły do sportowej rywalizacji o puchar przechodni. Zawodnicy zmierzili się na trasie FIS na stokach Szrenicy w Szklarskiej Porębie. Po zaciętej walce pierwsze miejsce i tym samym zaszczyt sprawowania rocznej opieki nad pucharem przypadł zespołowi Karkonoskiej Grupy GOPR. – Połączono siły przedstawiciele Straży Gra-

nicznej – por. Łukasza Karlińskiego oraz GOPR – Romana Kapszewicza dały nam w tej zaciętej, sportowej rywalizacji zaszczytne czwarte miejsce – poinformowała kpt. SG Joanna Woźniak, oficer prasowy jednostki w Lubaniu. Piąte miejsce przypadło także pogranicznikom, tandemowi ppłk. SG Zbigniewowi Ostrowskiemu i st. chor. szt. Arturowi Wójcikowi. Zawody były okazją do zmierzenia się w koleżeńskich rywalizacji jazdy na nartach indywidualnie i zespołowo ze sprzętem ratowniczym Akia. Kontynuując współpracę między ratownikami Karkonoskiej Grupy GOPR a Łużyckim Oddziałem Straży Granicznej, komendant Ośrodka Szkoleń Specjalistycznych SG w Lubaniu płk SG Artur Wąsowski wręczył organizatorom zawodów – przedstawicielom GOPR – pamiątkowe tabliczki. **toro**



Zawody na stokach Szrenicy były okazją do szlifowania ratowniczej formy

Czekając na beatyfikację



Jedną z inicjatyw szkolnych było przygotowanie wystawy plastycznej prezentującej postać Jana Pawła II

POLKOWICE. Tradycją Szkoły Podstawowej nr 2 im. Kornela Makuszyńskiego oraz parafii pw. MB Łaskawej jest wysyłanie świątecznych listów z życzeniami do Watykanu. Uczniowie i wierni podkreślają w ten sposób szacunek i łączność z głową Kościoła. Najświeższy list wysłano z okazji ogłoszenia daty beatyfikacji Jana Pawła II. Chcąc jak najlepiej przygotować się do tego wydarzenia, społeczność SP 2 jeszcze raz postanowiła przybliżyć

sobie sylwetkę Karola Wojtyły. – Zostały przeprowadzone lekcje okolicznościowe, podczas których dzieci poznały jego życie i nauczanie. Uczniowie szkoły wzięli udział w ogólnopolskich konkursach o papieżu. Natomiast w szkolnej bibliotece utworzono „Kącik Jana Pawła II”, gdzie można znaleźć m.in. nowości wydawnicze o Papieżu Polaku – mówi Renata Chmielowska, katechetka SP 2 w Polkowicach.

Andrzej Felak

Badania dla kobiet

BOLESŁAWIEC. Gmina zawarła umowę z Centrum Medycznym „Stomadent” na realizację programu zdrowotnego „Badania przesiewowe – profilaktyka schorzeń sutka u kobiet”. W budżecie miasta na 2011 r. przeznaczono na ten cel 30 tys. zł. – To program dla kobiet od 40. do 50. roku życia oraz powyżej 69 lat, zamieszkałych na terenie miasta. W jego ramach zostaną wykonane: mammografia wraz z instruktażem samobadania piersi, opis zdjęcia mammograficznego, USG piersi – informuje Agnieszka Gergont, rzecznik prezydenta Bolesławca. Programem nie będą objęte osoby, które w ubiegłym roku skorzystały z finansowanych przez gminę badań diagnostycznych, z wyjątkiem przypadków, gdy ich powtórzenie wynika z zalecenia lekarskiego. Konsultacje będą przeprowadzane w Centrum Medycznym „Stomadent” przy ul. Dolne Młyny 21. Termin wykonania poszczególnych badań pacjentki mogą uzgodnić osobiście lub telefonicznie pod



Bolesławianki mogą już skorzystać m.in. z bezpłatnej mammografii

numerem (75) 734 68 68, od poniedziałku do piątku w godz. 8–20. Należy mieć ze sobą dowód osobisty, a w przypadku powtórzenia badania – zalecenie lekarskie.

toro

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

19. rocznica ustanowienia diecezji legnickiej

Po Rosjanach i kopalniach



ROMAN TOMCZAK

Z bp. Tadeuszem Rybakiem, pierwszym ordynariuszem diecezji legnickiej, rozmawia Roman Tomczak.

ROMAN TOMCZAK: Kiedy Ksiądz Biskup dowiedział się po raz pierwszy, że Legnica będzie stolicą nowej diecezji?

BP TADEUSZ RYBAK: – O powstaniu diecezji legnickiej mówiło się już dosyć długo przed oficjalnym ogłoszeniem. Wiedzieliśmy też, że przygotowany jest podział administracyjny w Polsce, gdy chodzi o granice diecezji. Kształtowały się one w różnych okolicznościach historycznych. Chociażby okres zakończenia wojny w 1945 r., przesunięcie granic na wschodzie i zachodzie, a Kościołowi chodziło o to, żeby objąć swoją posługą wszystkich, którzy tego potrzebują. Oficjalne zakończenie procesu przygotowań i ogłoszenie decyzji Ojca Świętego odbyło się dla biskupów w Gnieźnie 24 marca 1992 r. Bulla Ojca Świętego „Totus Tuus Poloniae Populus”, która była poświęcona zmianom granic diecezji, została ogłoszona dzień później, 25 marca, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego. I wtedy dowiedziałem się, już z ust nun-

cjusza apostołskiego, że diecezja legnicka powstaje, że zostanie wyłoniona z archidiecezji wrocławskiej. I o tym, że Ojciec Święty mnie zechciał powołać na pierwszego biskupa tej diecezji.

Jak Ksiądz Biskup zareagował?

– No, było zaniepokojenie, czy podołam temu wielkiemu zadaniu. Przyznam się, że wtedy się modliłem porządnie do św. Wojciecha, u którego grobu byliśmy. Także wielką otuchą dla mnie było, że to był dzień Zwiastowania Pańskiego, zawierający w sobie ładunek optymizmu. Dlatego ze spokojem zaczęliśmy realizować te zadania, które przed nami stały.

Które były pierwsze? Od czego zaczyna się życie diecezji?

– Kiedy powstanie diecezji zostało ogłoszone, gdy znane już były jej granice, zdałem sobie sprawę z głównych zadań, jakie stoją przede mną jako pierwszym biskupem. Przede wszystkim trzeba ogłosić to wiernym, że powstała nowa diecezja i jaki teren obejmuje. Oficjalnie odbyło się to w katedrze legnickiej 25 marca po południu. Dokonali tego w moim imieniu ks. infułat Władysław Bochnak i ks. prałat Władysław Józków z parafii Świętej Trójcy w Legnicy.

Jak wierni przyjęli tę wiadomość? Miał Ksiądz Biskup jakies sygnały?

– Ku mojej radości, decyzję Stolicy Apostolskiej przyjęli z aprobatą, a nawet radością, przede wszystkim duszpasterze. Bo widzieli potrzebę utworzenia diecezji. Również i wierni – o czym dowiedziałem się później – przyjęli tę wiadomość z zadowoleniem. Zwłaszcza Legnica, bo to miasto miało już dość dawno aspiracje do miana stolicy diecezji. Zwłaszcza że wcześniejsze wizyty hierarchów jeszcze bardziej te nadzieje rozbudzały. Dla mnie osobiście było to już łatwiejsze zadanie, bo znałem teren nowej diecezji. Jako biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej wielokrotnie wizytowałem te parafie. A księża, którzy w nich pracowali, w dużej części

mieli za sobą studia w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, gdzie przez jakiś czas byłem wicerektorem, a potem – jako biskup – byłem w kontakcie z tym duchowieństwem. To ułatwiało relacje, a mnie szczególnie spełnianie zadań, jakie przede mną stały...

Przed pierwszym biskupem nowej diecezji, który nosił nazwisko Rybak. To biblijne skojarzenie także było często podnoszone.

– Myślę, że niektórzy w ten sposób rozumowali, iż moje nazwisko jest związane z tym, co mówi Pismo Święte, że rybaków przede wszystkim powołał Pan Jezus na apostołów. Ale wracając do zadań, jakie wtedy na nas spadły, chcę podkreślić, że miałem wielkie wsparcie ze strony księży i laikatu. Spośród duchowieństwa mogłem powołać tych, którzy mogli objąć stanowiska w urzędzie służącym biskupowi ordynariuszowi, który nazywa się kuria biskupią. Mianowałem wikariusza generalnego – został nim bp Adam Dyczkowski, który został przeniesiony przez Ojca Świętego z Wrocławia do Legnicy. Następnie powołałem kanclerza kurii. Został nim ks. dr Józef Lisowski. Ważną rolę odegrał ks. infułat Władysław Bochnak. Kard. Henryk Gulbinowicz wiedząc, że przygotowuje się podział archidiecezji wrocławskiej, skierował ks. Bochnaka z Wrocławia do Legnicy, zlecając mu przygotowanie pomieszczeń dla diecezji. Wtedy w Legnicy było dużo wojska radzieckiego, które miało w posiadaniu wiele budynków. Szczęśliwie złożyło się tak, Boża Opatrzność zadziałała, że w roku, w którym powstała diecezja, zostało ogłoszone, iż wojska radzieckie wycofują się z Legnicy i w ogóle z Polski. I dlatego zaczęliśmy się starać o potrzebne nam budynki w Legnicy w zamian za zabrane po wojnie Kościołowi mienie. Jako rekompensatę otrzymaliśmy m.in. budynek, w którym są obecnie kuria i Wyższe Seminarium Duchowne, oraz ten, gdzie mieści się rezydencja biskupa. Zanim zostały nam przekazane, wybuchł pożar, który zniszczył szczególnie

dotkliwie górne piętra obecnej kurii. Ogromnym zadaniem dla nas już na samym początku było więc staranie się o pieniądze potrzebne na wyremontowanie tego budynku. W tym samym czasie powołałszy Caritas, która była potrzebna, żeby ludziom przychodzić z pomocą. Tym bardziej że wtedy granice diecezji obejmowały teren Wałbrzycha, gdzie – wskutek zwolnień – wielu ludzi było bez pracy, kopalnie przestały wydobywać węgiel i trzeba było zorganizować dla tych ludzi wsparcie. W takim stopniu, jak to było dla nas możliwe. Zrozumiałem także, że bardzo ważną dla diecezji instytucją było Wyższe Seminarium Duchowne. Zostało ono afiliowane z Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. I, dzięki Bogu, mieliśmy tylu księży przygotowanych, że mogliśmy obsadzić stanowiska wychowawców, rektora i wykładowców.

Co – zadaniem Księdza Biskupa – było największym sukcesem diecezji w okresie, kiedy przeżył jej Wasza Eksceleńcja?

– Głównie cieszymy się tym, że można było realizować nasze pragnienia, aby Ojciec Święty odwiedził diecezję legnicką. Jan Paweł II przyjął nasze zaproszenie i 2 czerwca 1997 r. przyjechał do nas. Ta wizyta miała ogromne znaczenie. Zdawaliśmy sobie wszyscy sprawę – i kapłani, i świeccy – z jej historycznej wagi.

Jaka jest ta diecezja dziś, po 19 latach istnienia?

– Odpowiadając na to pytanie, trzeba wziąć pod uwagę całość życia polskiego. Przecież my uczestniczymy w tym, co się w kraju dzieje, zarówno w sprawach społecznych, jak i religijnych. I dlatego też nie chciałbym wiele mówić, niech się na ten temat wypowie obecny biskup, mój następca. Tym bardziej że odbywa się synod diecezjalny, który chce się przyrzec temu wszystkiemu, co jest, i podejmować następne decyzje. Ale na pewno mamy tutaj do czynienia z różnorodnością problemów. Sytuacja jest często niełatwa, a jednak jakoś idziemy naprzód. ■

Matka karmiąca...

SPOŁECZEŃSTWO. Czy galeria handlowa to **dobrze miejsce dla matek z niemowlętami?** Raczej nie, chociaż ich właściciele dwoją się i troją, aby i one spędzały tu jak najwięcej czasu, łagodząc związane z tym utrapienia.

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscniedzielny.pl

Od kąd w naszym kraju zaczęły się pojawiać wielkie galerie handlowe, zmienił się rytuał spędzania wolnego czasu. Także w niedzielę. Polacy zamieszkujący duże miasta i ich najbliższe okolice najpierw rano kłęczą pokornie w kościele, żeby po obiedzie podążyć ku nowym świątyniom – centrom handlowym. Gnają tam całymi rodzinami, czasami kilkupokoleniowymi. I nie tak bardzo chodzi tu o staruszków, drepających za synami i córkami po kolejnych sklepach, co o popychanych w wózkach albo noszonych w nosidełkach najmłodszych członków społeczeństwa. Niemowlęta bowiem sprawiają w galerii więcej kłopotów niż seniorzy – bez ostrzeżenia napełniają pieluchy albo nagle domagają się papu. Galeria to nie sklepik pod blokiem, gdzie można dostać potrzebną rzecz w 5 minut. Tutaj spędza się kilka godzin. Stąd częsty widok pędzących pasażerami matek, z obłędem w oczach wypatrujących miejsca do przebrania malucha albo okupujących ławki i toalety, gdzie ukradkiem karmią rozkrzyczane buzie. Niektóre mamy podają piśkielk swojemu dziecku w toalecie. Chyba, że akurat w tej galerii jest specjalne do tego miejsce.

Jedynie drzwi z zamkiem

Galeria Piastów w Legnicy – jeden z najbliższych w mieście punktów handlowych. Na każdym piętrze toalety dla niepełnospraw-

nych. Na pierwszym – miejsce do przebrania niemowlęcia. Właśnie w toalecie dla niepełnosprawnych. Wewnątrz umywalka i sedes, obok – nieoddzielone żadną ścianką – rozkładane, prymitywne nosze do przebrania dziecka. Jedna z pań sprzątających mówi, że matki bardzo często korzystają z tego pomieszczenia, żeby karmić piersią niemowlęta.

– Siadają na sedesie i karmią. Niektóre na ławce w pasażu, ale tutaj jest im chyba lepiej, bo mają jakąś namiastkę intymności – mówi. – Jest cisza i to jedyne drzwi od toalety, które można zamknąć od środka – dodaje druga z pań. Taka to intymność w toalecie, dedykowana najbardziej intymnemu zjawisku w ich życiu – małemu dziecku.

Dyrektor tego centrum Sebastian Kaźmierowski ma świadomość, jak wygląda to miejsce. – Najważniejsze, że w ogóle jest. A że blisko toalety? Trudno – mówi. Przyznaje jednak, że to niezbyt szczęśliwe połączenie. – Ale to powoduje, że przykładamy do czystości tego miejsca szczególną wagę – zapewnia Kaźmierowski.

Od pobażania do negacji

Powyższy obraz wykracza poza granice wyobraźni Ewy Sieńko, managera ds. marketingu w Cuprum Arenie, największej galerii handlowej w Lubinie i jednej z najnowocześniejszych w Polsce. – Nikt nie powinien karmić swojego dziecka, siedząc na muszli klozetowej. Ale to, oczywiście, wybór matki – dodaje z rezygnacją.

W Cuprum Arenie standardy w zakresie dbałości o matkę z niemowlęciem są o wiele wyższe.



Na każdym piętrze specjalny, dobrze oznaczony osobny pokój. W nim nowoczesny stolik do przebrania i krzesło do karmienia. Brakuje tylko toalety za oddzielną ścianką. Tutaj nikt nie widział kobiet karmiących piersią na korytarzach albo w ubikacjach.

Ale sprzedawczyni z innego legnickiego centrum handlowego chętnie opowiadają, jak nieraz proponowały zdesperowanym matkom swoje zaplecze i wygodną sofę, żeby tylko nie szły z dzieckiem do toalety. – Pozwalam swoim pracownikom udostępnić zaplecze. Toalety nie są po to, żeby tam jeść – mówi kierowniczką sklepu z odzieżą. – Zauważyłam, że kobiety karmiące na pasażach wzbudzają różne emocje, od pobażających uśmiechów do ocen skrajnie negatywnych. Zwłaszcza innych kobiet – dodaje.

Takie sceny obserwuje też Ewa Sieńko z Lubina, ale ona dostrze-

– Matki karmiące piersią powinny w tym czasie być w domu, a nie w galerii handlowej – uważa Jacek Watral, państwowy powiatowy inspektor sanitarny w Legnicy

ga zmianę nastawienia ludzi do widoku matek karmiących w miejscach publicznych. – Ten stosunek zmienia się na lepsze. Dziś już chyba nikogo nie powinno to szokować – uważa.

Pielucha na dzwonek

Galerią Gwarną w Legnicy zarządza Monika Szpakowska, która sama wykarmiła troje dzieci i – jak zazwyczaj – nigdy by tego nie zrobiła w toalecie. – Choć wiem, że takie wypadki się zdarzają. A tam nie tylko chodzi o zagrożenie bakteriologiczne, kiedy pieluszka czy smoczek upadnie na podłogę. Chodzi także o tę barierę, która nie pozwala matce – z oczywistych względów – dokonywać tak intymnej czynności w pobliżu muszli klozetowej. Choć ja karmiłam swoje dzieci w różnych miejscach, także w pasażach handlowych czy w samochodzie na parkingu – zaznacza.

w toalecie

W zarządzanej przez nią galerii jest jedna (na osiem) toaleta dla osób niepełnosprawnych. To właśnie w jej wnętrzu można przewinąć malucha. Nie ma tu krzesła z miejscem do karmienia. Ale Monika Szpakowska zapewnia, że w razie potrzeby chętnie udostępni karmiącej matce pomieszczenie administracji. – Raz już się tak zdarzyło – mówi.

Może skorzystałoby z takiej okazji więcej matek, ale w galerii nie ma informacji o takiej możliwości. 80 kilometrów od Legnicy, w Zgorzelcu Plazie, nikt nie musi uciekać się do takich sposobów. Jest tu specjalne, osobne pomieszczenie pod nazwą „Pokój matki z dzieckiem”. Oznaczone jak należy, ludzie wiedzą, że jest i jak tam trafić. Wewnątrz pomieszczenie z przewijakiem, miejscem do karmienia i pieluszkami na dzwonek od ochroniarza. „W sytuacji gdy nie mają Państwo własnych pieluszek, proszę dzwonić – udostępniemy je”.

– W drugim, osobnym pomieszczeniu toaleta dla matki z dzieckiem – zachwala Magdalena Naraniecka, dyrektor galerii. Nie razi nawet plakat, skierowany do mam noworodków, sponsorowany przez jedną z firm produkujących żywność dla dzieci. Być może jest to pomysł na wyposażenie takich miejsc w nowoczesne urządzenia? „Pieluszki na dzwonek” dostarcza tu jedna z toruńskich firm produkujących materiały opatrunkowe.

Ma siedzieć w domu

O tym, czy karmienie noworodka na sedesie jest właściwe czy nie, decyduje matka. Ale co na to przepisy, zwłaszcza te sanitarne? Jacek Watral, państwowy powiatowy inspektor sanitarny w Legnicy, wyjaśnia, że to nie sanepid wyznacza, ile i jakie mają

Dobrze oznaczone i wyposażone miejsca dla matek z dziećmi są jedynie w dwóch galeriach handlowych na terenie diecezji legnickiej

być toalety w dużych centrach handlowych.

– To kwestia umowy pomiędzy inwestorem a organem wydającym pozwolenie na budowę, najczęściej starostwem – mówi. – Odbiór toalet, to, czy spełniają wymogi higieny, to czynność wtórna, polegająca na stwierdzeniu, czy zgadza się z projektem. Jeśli projektant proponuje taki design, że muszla klozetowa jest obok przewijaka dla niemowląt, to czemu nie? – mówi dyrektor legnickiego sanepidu. A co ze smoczkami upadającymi na podłogę obok klozetu? – To pod zlew i opłukać. A jak to się robi w domu? Tam też w większości klozet jest razem z miejscem do przewijania.

Według dyrektora, w ogóle jest mocno wątpliwe, czy w galeriach handlowych powinny być osobne pomieszczenia dla matek z dziećmi.

– Zaraz by matki zażądały kuchenek do podgrzewania mleka. To przesada – uważa inspektor sanitarny. Także bakterie z toalety nie zagrażają – zdaniem Jacka Watrala – zdrowiu matki i dziecka, bo na ogół nie przenoszą się przez powietrze, tylko przez dotykanie lub kropelkowanie. Ale sam nie pozwoliłby na karmienie swoich wnuków w toalecie. – Szanująca się matka nie idzie na zakupy w porze karmienia, tylko jest wtedy w domu. To najlepszy dowód czułości, gdy rezygnuje się z zakupów, bo jest pora karmienia, a nie kiedy się waha, gdzie nakarmić swoje niemowlę – na pasażu, w toalecie czy na parkingu – uważa.

Joanna Sitarz, matka karmiąca piersią trzymiesięcznego Jakuba, nie może opanować wzburzenia. – Co za bzdura! Czasy, kiedy zalecano z żelazną dyscypliną żywienie dziecka co trzy godziny, już dawno minęły. Każda matka wie, że nie ma „pory” karmienia piersią. Pokarm podaje się na żądanie dziecka, przez 24 godziny na dobę, także w nocy. Każda świadoma i kochająca swoje dziecko matka dobrze o tym wie – mówi.

Czy wobec tego w ogóle matki karmiące nie powinny odwiedzać galerii handlowych? A może, zamiast piersią, karmić sztucznie? – Ja dziękuję, zostanę przy karmieniu piersią – mówi Joanna Sitarz.

Projektantki – matkom

Oferta, jaką matkom i niemowlętom proponują wielkie centra handlowe, jest różnicowana, a niekiedy dość uboga. Jedynie w dwóch miejscach spośród wszystkich, które odwiedziliśmy, warunki higieniczne pozwalają bez obaw i w intymnej atmosferze przewijać i karmić noworodki. Do warunków domowych nawet tym miejscom będzie jednak zawsze bardzo daleko. Ciekawi jeszcze jeden aspekt tej sprawy. W centrach handlowych, których projektowaniem w większości zajmowały się kobiety, warunki dla matek z dzieckiem są najlepsze. ■



Fiasko nadodrzańskich planów inwestycyjnych

Most, którego nie ma

Na razie **jedynym mostem, który łączy diecezję legnicką i zielonogórsko-gorzowską**, jest poniemiecka przeprawa nad Odrą w Ścinawie. Wszystko wskazuje na to, że tak będzie aż do przyszłego roku.

Plany były ambitne – do jesieni tego roku miała powstać w Radoszycach najnowocześniejsza przeprawa w województwie. Dziś już wiadomo, że tego terminu nie dotrzymają ani wykonawcy mostu, ani firmy, które miały zapewnić dojazd do przeprawy. Głównym sprawcą okazała się... pogoda.

– Planując tę ogromną inwestycję, trudno było przewidzieć, że ubiegłe lato zaskoczy nas podwójną

powodzią, a zima niespotykany od lat zwałami kry na Odrze. W tej sytuacji budowa przeprawy mostowej pomiędzy Radoszycami a Ciechanowem opóźni się o kilka miesięcy – mówi Grzegorz Głowacki, wiceprezes zarządu spółki Przedsiębiorstwo Robót Mostowych „Mosty-Łódź” SA.

Tym samym mieszkańcy północno-wschodniej części diecezji legnickiej nadal będą skazani – jak przez ostatnich kilkanaście lat – na korzystanie z dwóch ostatnich przepraw promowych – w Chobieni i Radoszycach. Zresztą z promów korzystają nie tylko ci, którzy wiedzą o ich istnieniu. Wiele obecnych programów nawigacyjnych, wyznaczając trasę np. z Legnicy do Poznania z ominięciem Głogowa i Ścinawy, prowadzi niezorientowanych podróżnych aż do błotnistej brzozy Odry, czyli do dwóch przepraw promowych. A te mogą przewieźć zaledwie kilka samochodów na godzinę, co dla zaskoczonych kierowców stwarza dość

zabawną sytuację, a niekiedy nie lada problem.

– Jechaliśmy z Jeleniej Góry bez niespodzianek. Nawigacja kierowała nas pewnie przez rzekomy most na Odrze w Radoszycach, którego... jeszcze nie ma. Dobrze, że tak się skończyło, choć straciliśmy w kolejce półtorej godziny, a prom na cud techniki nie wygląda – mówi Sylwia Najder, podróżująca służbowo do Poznania.

Za to budowany w sąsiedztwie most ma być jednym z cudów techniki – 4-pasmowa jezdnia położona będzie na ponad 500-metrowej, 9-przęsłowej belce, wspieranej dwoma przyporami, i wyposażona w bariery energochłonne. Do mostu ma prowadzić nowiutka droga nr 323, która – startując z Rynarcic k. Lubina – prowadzić będzie kierowców przez Żelazny Most i Rudną do Radoszyc. Szkoła jednak w tym, że nadal nie ma wykonawców tego ambitnego zadania. Przedstawiciele Dolnośląskiej Służby Dróg i Kolei we Wrocławiu



MIKOŁAJ PLANK

Przeprawa w Radoszycach. Tu kursuje jeden z dwóch ostatnich promów na Odrze. Ale i on stał nieczynny, kiedy ubiegłoroczna powódź zatrzymała prace nad budowanym obok mostem

zapewniają jednak, że droga będzie gotowa wraz z ukończeniem prac nad mostem w Radoszycach, czyli do kwietnia przyszłego roku. Do tego czasu wszyscy piesi i zmotoryzowani amatorzy podróżowania z GPS-em będą mieli o jeden most za... mało.

Andrzej Felak

Po 16 latach tańczenia na scenie, przed kolejnym występem na twarzach dziewczyn nie widać tremy. Ale przecież nie wszystkie 19-latki tak mają.

Nietrudno zebrać grupę dziewczyn, przeprowadzić casting i stworzyć zespół z najlepszych. Sztuką jest zachęcić rodziców do przyprowadzenia 3-letnich dzieci na próbę i sprawić, że maluchy nie będą chciały wracać do domu.

– Jesteśmy jak jedna wielka rodzina – ocenia Radosław Danek, który z żoną prowadzi lubiński zespół Gwarkowie. – Zapewne dlatego po 26 latach naszej działalności przychodzą tutaj już dorosłe, były członkinie zespołu i przyprowadzają swoje kilkuletnie dzieci. Żeby też tańczyły. Jest to wielki sukces naszej grupy – cieszy się muzyk.

Na ten sukces składa się kilka czynników. Jest ciekawa choreografia, muzyka, ale w tym wszystkim jest jeszcze część pedagogiczna. Dzieci od początku się uczą troski o słabszych w grupie. W praktyce wygląda to tak, że

Karierę w tym zespole niektórzy zaczynają w żłobku

6-letnia niania na parkiecie



JĘDRZEJ RAMS

19-letnie tancerki: Kamila, Justyna i dwie Pauliny praktycznie całe swoje dotychczasowe życie spędziły w zespole Gwarkowie

6- i 7-latki opiekują się tymi najmłodszymi. Chwytają je za ręce, pokazują, gdzie mają stanąć, jak chodzić po scenie. Kiedy maluchy płaczą, te starsze je pocieszają. Taka współpraca odbywa się na każdym poziomie wiekowym w zespole.

Gwarkowie raz w roku dają wielki, najważniejszy dla nich koncert. Najczęściej odbywa się on w marcu, bo to dobry czas, żeby pożegnać odchodzące tancerki. – W tym roku zdajemy maturę. Potem pójdziemy na studia i nie będzie czasu dla zespołu. Po tylu

latach występów i prób żal odchodzić. Ale, niestety, trzeba – mówi żegnająca się w tym roku z zespołem Justyna Sitnik.

Występ finałowy ma jeszcze innych cichych bohaterów. A dokładnie są nimi trzy kobiety, które od kilkunastu lat szyją stroje dla dzieci. Każdego roku spod ich igieł wychodzi kilkadziesiąt kompletów. – Oczywiście, bardzo się tremujemy. Jesteśmy na każdej próbie zespołu, pomagamy dziewczynom. Do dzisiaj dawne członkinie zaczepiają nas na mieście. Byłyśmy im jak drugie mamy – śmieją się Teresa Jodko, Halina Bobik i Łucja Basiszyn.

Prowadzący zespół obliczają, że w ciągu tych wszystkich lat przez zespół przewinęło się około 2 tysięcy osób. Jak na kilkudziesięciotysięczne miasto, jakim jest Lubin, to naprawdę imponujący wynik.

Jędrzej Rams

Książę Henryk II Pobożny wciąż budzi kontrowersje historyczne i polityczne

770 lat niejasności

Kiedy Benedykt XVI dowiedział od bp. Stefana Cichego, że ten przyjechał z Legnicy, **od razu skojarzył to miasto z bitwą z Tatarami**. Czy potrzeba lepszych dowodów na to, że warto wykorzystać to średniowieczne wydarzenie do długofalowej promocji miasta?

O bhody 770. rocznicy bitwy pod Legnicą rozpocznie inscenizacja wielkiego wymarszu wojsk chrześcijańskich. Odbędzie się 9 kwietnia, czyli dokładnie w dniu, kiedy miała miejsce historyczna bitwa. Będzie średniowieczny koncert, a także Msza św. w rycie łacińskim. Ale na przedstawienie pokazujące samą bitwę trzeba będzie poczekać aż do 24 czerwca. Pomiędzy tymi datami Urząd Miasta zaplanował cały szereg wystaw, konkursów i zlotów o tematyce dotyczącej bitwy i jej epoki. Nie zabraknie publikacji książkowej i sesji naukowej.

Adam Sikorski z Wydziału Promocji Urzędu Miasta w Legnicy mówi, że miasto tworzy przede wszystkim dla mieszkańców, ale bardzo liczy na zainteresowanie mediów i ludzi spoza Legnicy. – Czy to będzie początek promocji miasta poprzez postać księcia? Tego nie wiem. Takie decyzje nie leżą w mojej gestii, lecz samorządowców. Prywatnie uważam jednak, że to postać godna takiego działania – mówi.

Podobnie potrzebę promocji postaci Henryka Pobożnego widzi Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90.

Skupione wokół niego środowisko złożyło w zeszłym roku wniosek o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego księcia. Trafił do bp. Stefana Cichego i teraz w jego gestii są dalsze losy próby.

– Na razie zapraszamy na wykład Tomasza Łysiaka, który napisał książkę o bitwie „Psy Tartaru” – zachęca Stanisław Potycz, prezes DLP '90. – Jestem po rozmowach z Romanem Kołakowskim na temat muzycznego dzieła o księciu. Mam też pomysł na film – zdradza prezes.

Wśród celów powstałego w 1990 r. duszpasterstwa jest modlitwa o beatyfikację Henryka i jego żony Anny. Widać, że założenia samorządowców i DLP '90 są podobne, ale niekonieczne zbieżne. Rada Miasta w zeszłym roku odrzuciła wniosek DLP '90 o poparcie próby do bp. Cichego w sprawie wszczęcia procesu beatyfikacyjnego księcia.

Przez kilkadziesiąt powojennych lat oficjalne stanowisko państwa głosiło, że Śląsk jest, był i będzie polski. Symbolem tego trwania był ród Piastów. Dlatego remontowano zamki piastowskie i upamiętniano postacie historyczne. Jedną z nich był Henryk II Pobożny. Upadek systemu komunistycznego w 1989 roku, a z drugiej strony powstanie diecezji legnickiej w 1992 roku spowodowały, że nagle przestaliśmy patrzeć na postać księcia Henryka w narzucony sposób. Niektórzy zaczęli negować jego zasługi dla ziemi legnickiej, inni zaczęli mówić o jego świętości. Historycy nie przestają się spierać. Póki co, wiadomo jedynie, że Henryk II Pobożny to postać historyczna. Że wziął udział w bitwie i poniósł w niej śmierć. Kwestią do dzisiaj nierozstrzygniętą pozostaje miejsce, gdzie doszło do starcia rycerstwa europejskiego z Tatarami. Ostatnio odkryto kości Azjatów niedaleko wsi Ulesie, czyli z zupełnie innej strony Legnicy niż Legnickie Pole. Nie wiadomo też, czy była to bitwa, czy tylko potyczka. Problemem pozostaje też fakt, że książę Henryk II Pobożny nie mówił po polsku oraz to, czy naprawdę był pobożny, czy może tak określali go złośliwi adwersarze.

Henryk i bitwa są jednak rozpoznawalni i nierozłącznie kojarzeni z Legnicą. Niestety, do dzisiaj nie ma miejskiego programu promocyjnego bazującego na tym wydarzeniu i postaci.

W Legnicy brakuje symboli związanych z Henrykiem Pobożnym, a jednym z nielicznych przykładów jest figura św. Jadwigi z ciałem zabitego syna, stojąca na korytarzu Legnickiej Kurii Biskupiej

Jędrzej Rams

Prezentacja Gimnazjum im. Jana Pawła II w Iwinach

Pączki na misje

Zdawałoby się, że jest to szkoła, jakich wiele. Nic bardziej mylnego. Przecież nie w każdej placówce **uczniowie wspierają rówieśników z Afryki.**

Iwińska szkoła jest jedynym gimnazjum w gminie Warta Bolesławiecka. Dlatego uczęszcza tu prawie 240 uczniów z kilkunastu miejscowości, m.in. z Iwin, Lubkowa, Wilczego Lasu, Szczytnicy, Tomaszowa, Warty, Wartowic i Raciborowic, a także częściowo z Olszanczy i Jurkowa. Placówka powstała w 1999 r. Dzieli budynek ze Szkołą Podstawową im. Pionierów Polskiej Miedzi. W Iwinach bowiem znajdowała się jedna z pierwszych kopalni miedzi późniejszego KGHM. Była to wówczas największa kopalnia rudy miedzi w Europie.

Hymn braci Golców

Szkoła swoje imię przyjęła 18 maja 2005 r. Przygotowania do uroczystości objęły m.in. wysłanie pisma do papieża Jana Pawła II z prośbą o błogosławieństwo. – Niestety, zanim zdążyła nadejść odpowiedź, przyszedł 2 kwietnia. Papież odszedł. Zastanawialiśmy się przez chwilę, czy nie odwołać zaplanowanej uroczystości – opowiada Danuta Gajowiak, dyrektorka szkoły. Przeważało jednak zdanie, że właśnie w takiej chwili należy walczyć o nadanie gimnazjum imienia Jana Pawła II. – Przestaliśmy myśleć o tym naszym piśmie. Zapomnieliśmy o nim. Aż tu nagle, praktycznie w przeddzień uroczystości patronalnych, nadeszło błogosławieństwo od nowego papieża Benedykta XVI. Było to chyba jedno z pierwszych takich błogosławieństw na świecie – mówi dyrektor.

Skoro miał być patron, zaczęto szukać pomysłu na hymn. Z pomocą przyszła niecodzienna myśl katechetki Danuty Szymczyk. Podobał jej się utwór zespołu Golec uOrkiestra „Leć, muzyczko”. Zmieniono aranżację oraz przystosowano go do wykonywania przez większą



W klasie katechetycznej znajduje się wystawa upamiętniająca postać i nauczanie Ojca Świętego

grupę śpiewaków. – Na wszystkie przeróbki, których dokonaliśmy, mamy oficjalną zgodę braci Golców – podkreśla Danuta Szymczyk. – Bracia przyjechali nawet na uroczystości nadania imienia szkole, a w rocznicę otrzymaliśmy od nich życzenia – dodaje.

Słodkie wsparcie

Katechetka ma swój udział w powstaniu i działaniu szkolnego koła misyjnego. Miało powstać na próbę, bo – jak przyznają nauczyciele – nie do końca wierzyli w jego sens. Dzisiaj jednak nikt nie ma wątpliwości, że jest ono szkole po prostu potrzebne.

– W tłusty czwartek dostaliśmy od zaprzyjaźnionej piekarni pączki – opowiada Basia z koła

misyjnego. – Każdy chętny uczeń i nauczyciel mógł je kupić za przysłowiową złotówkę. Udało nam się zebrać w ten sposób trochę pieniędzy. Poprzez tę akcję wsparliśmy dzieło „Ad gentes”, które pomaga polskim misjonarzom – dodaje.

Niedawno w szkole gościł najprawdźniejszy misjonarz. Był to ks. Władysław Koziół, pochodzący spod Bolesławca, a pracujący teraz w Kamerunie. Jest członkiem zakonu oblatów, a zastąpił jako naukowiec pasjonat, który skodyfikował język ludu gidarskiego. W Iwinach opowiadał m.in. o potrzebie wsparcia finansowego ubogich dzieci z Kamerunu, gdzie nawet złotówka może uratować życie.

Śladami papieża

W tej szkole uczniowie mogą rozwijać swoje pasje i zainteresowania, m.in. matematyczne i literackie. Ostatnim przykładem małego sukcesu jest Krystian Przysztaś, który pod koniec kwietnia będzie walczył w etapie wojewódzkim Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej. Jak burza przeszedł przez etapy szkolny i powiatowy. Teraz wszyscy mają nadzieję, że wygra również wojewódzki i powalczy o nagrody na poziomie ogólnopolskim.

Ciekawy sposób na wolny czas znaleźli członkowie grupy informatycznej. Pod kierunkiem Józefa Cieśli, nauczyciela informatyki i fizyki, stworzyli stronę internetową szkoły. Są na niej najpotrzebniejsze informacje o gimnazjum, okolicy i patronie. Są też relacje z wycieczek i pielgrzymek śladami Jana Pawła II. – Ostatnio byliśmy w Licheniu – mówi Józef Cieśla. – Muszę też pochwalić naszych uczniów. Wójt gminy każdego roku przyznaje nagrody za wyniki w nauce. Są nimi również w połowie sponsorowane wyjazdy na turnusy wakacyjne nad morze. I naszych uczniów na takich wyjazdach nigdy nie brakuje – cieszy się nauczyciel.



Sztandar godnie prezentuje się przy wejściu do szkoły

Jędrzej Rams